Nr. 177. Kraków, dnia 2 Sierpnia — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grüera, Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Sali Sukiennic, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya po cenie 6 ct. od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 szpalty dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz; **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 1 złr. od 100 egzemplarzy dla załączenia, za 50 cent. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" handel J. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Deiong. Kamilla Banna; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilleszka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**
W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odniesieniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Kraków, 1 sierpnia.

Pierwszy akt polityki abstynencyjnej Niemców czeskich został dokonany. Niemieccy członkowie czeskiej rady kultury krajowej podpisali i prezydentowi tejże rady wręczyli deklaracyę, w której oświadczają, iż straciwszy wszelką nadzieję, ażeby w korporacyi tej mogli skutecznie bronić interesów rolnictwa, z rady występują. Zarazem donoszą telegramy, iż deklaranci poczynili już przygotowawcze kroki celem założenia centralnego związku niemieckich rolników w Czechach.

Fakt ten nazwaliśmy pierwszym aktem polityki abstynencyjnej — i takim on się przedstawić musi każdemu, komu są wiadome okoliczności, które krok ten poprzedziły. Od dłuższego już czasu wychodziły od różnych niemieckich politycznych stowarzyszeń i zgromadzeń hasła radykalnego postępowania całej partyi zjednoczonej lewicy, czyli — jak się ona czasem lubi nazywać — niemiecko-liberalnej. Żądano administracyjnego podziału Czech na okręg czeski i niemiecki, a gdyby to nie mogło przyjść do skutku, wystąpienia niemiecko-liberalnych posłów z Rady państwa. Żądania te natrafiały na opór znacznej większości klubu zjednoczonej lewicy w Radzie państwa. Opór ten nie złagodził agitacyi skrajnych, ale ją zaostrzył. Rozpoczęła się walka na pióra, jaka bezpośrednio nie zawichrzyła jeszcze „zjednoczonej". Przywódców, opierających się abstynencyi, i nie przyjmujących na ślepo projektu administracyjnego podziału — nazywano zdrajcami narodowej sprawy niemieckiej, a już najłagodniej niedołęgami. Padały takie ostre zarzuty nietylko w szpaltach dzienników, reprezentujących skrajny obóz, ale i na licznych zgromadzeniach różnych niemieckich stowarzyszeń i wyborców w Czechach. Agitacya nietylko wzrosła pod względem gwałtowności swej ale się rozszerzyła znacznie. A widząc, że od razu nie zdobędzie sie wszystkiego, zwrócono się ostatniemi czasy szczególniej przeciw radzie kultury krajowej królestwa czeskiego.

Tej rady kultury krajowej ciekawe są dzieje. Została ona założona po rozwiązaniu specyalnie czeskiego towarzystwa rolniczego, które będąc jednem z ognisk narodowego ruchu czeskiego, było solą w oku centralistycznego rządu. Została zawiązana w tym celu, aby w miejsce dobrowolnych i zupełnie swobodnych związków rolniczych, a przynajmniej po nad niemi utworzyć korporacyę urzędową, w którejby Niemcy mieli większość i któraby stała pod bezpośrednim wpływem rządu jako ciało urzędowe. Jakoż istotnie z początku ta kreacya centralistyczna wysługiwała się dobrze ówczesnemu rządowi i całemu centralistycznemu kierunkowi. Ale zmieniły się czasy i stosunki. Ruch czeski zaczął się wzmagać, siła czeskiego żywiołu rosła, a gdy od r. 1879 poczęto więcej uwzględniać narodowe interesy i prawa Czechów, gdy Czesi weszli do Rady państwa i stali się częścią składową rządzącej większości, gdy z uciśnionego stali się równouprawnionym a wpływowym żywiołem, straciła i rada kultury krajowej swój pierwotny, centralistyczny i czysto niemiecki charakter. Kreacya centralistów przeciw nim samym się zwróciła. To też Niemcy czescy myśleli o odwecie, a gdy agitacya skrajna, o której wyżej była mowa, chciała koniecznie jakimś rezultatem się poszczycić i pierwszy krok praktyczny ku urzeczywistnieniu swych dążeń uczynić — zwróciła się przeciw radzie kultury krajowej, żądając podziału jej na dwie sekcye narodowe, czeską i niemiecką, a używając abstynencyi jako środka do tego celu. A gdy tu się uda, pójdzie się o krok dalej — pierwszym krokiem rozgrzane umysły zachęci się do dalszych, i w ten sposób polityka abstynencyi przenieść się może — jak skrajni pragną — także i do ciał politycznych.

Że to postępowanie Niemców jest bardzo nierozsądne — dowodzić nie potrzebujemy. Rozdzielenie ciała ekonomicznego, jakiem jest rada kultury, na sekcye narodowe — to niedorzeczność, która swemi następstwami odbić się musi bardzo szkodliwie na ważnych sprawach, korporacyi tej powierzonych. Abstynencya zaś równa się — rezygnacyi, a przeniesiona na pole polityczne najbardziej zaszkodzić może samym Niemcom, w drugiej zaś linii konstytucyonalizmowi. Rząd w razie opuszczenia Rady państwa przez Niemców — a do tego dążą skrajni — musi Izbę poselską rozwiązać, przeprowadzać będzie nowe wybory pod największym naciskiem, byle tylko nie dopuścić do wyboru zwolenników abstynencyi, — i znowu wynikiem całej tej smutnej sprawy będzie osłabienie parlamentaryzmu na rzecz władzy wykonawczej. Jak abstynencya Czechów umożliwiła niegdyś bezpośrednie wybory do Rady państwa, które nie byłyby mogły przyjść do skutku, gdyby Czesi byli zasiadali w Izbie poselskiej, a zatem zwróciła się w swych skutkach przeciw programowi autonomicznemu — tak abstynencya Niemców zwróci się w rezultacie przeciwko temu, co było niby zasadniczym i najważniejszym punktem ich politycznego wyznania wiary, przeciwko konstytucyonalizmowi.

To też nie dziwimy się, że *N. fr. Presse* w sposób nieco żałośny pisze o tej sprawie — znać rozumie ona, jakie mogą być skutki tego pierwszego kroku na abstynencyjnej pochyłości. Ale jeżeli organ hegemonów niemieckich, na usprawiedliwienie tego kroku, powiada, że Niemcy czescy „zmęczeni są dwudziestopięcioletnią walką", że nie mogą znieść ustawicznej majoryzacyi bez nadziei wyjścia — i że dla tego „wolą raczej zrzecz się wszelkiego politycznego wpływu w kraju i w państwie, aniżeli nadal wdawać się w spory, które zawsze ich szkodą się kończą" — to zaprawdę z taką argumentacyą bardzo panom hegemonom nie do twarzy. Bo jeżeli fakt, że mniejszość ludności jest mniejszością w ciałach reprezentacyjnych, ma doprowadzać do „rozpaczy" — to pytamy, do czego miał dawniej Czechów doprowadzić fakt, że większość ludności była mniejszością w ciałach reprezentacyjnych? Jeżeli samo równouprawnienie czeskiego języka, i to nie całkowite, z językiem niemieckim, już ma być takim wobec Niemców gwałtem, że aż zmusza ich do biernej opozycyi — to czemże miał być dla Czechów i do czego miał ich doprowadzić fakt, że przez długie dziesiątki lat język ich był całkowicie wyparty z publicznego życia? I jeżeli dzisiaj Niemcy tak ciężko, tak dotkliwie czują samą tylko utratę przewagi, hegemonii, wyłącznego panowania, bez żadnego uszczerbku dla ich praw narodowych — to może zdołają oni pojąć, czem być musi dla innych odjęcie im praw narodowych, wykluczenie ich języka z życia publicznego, poddanie ich hegemonii obcych! A to był stan rzeczy, w jakim przez tyle dziesiątek lat i myśmy się znajdowali i Czesi.

Węgrzy o sprawach polskich.

Buda-Peszt, 29 lipca.

(*H.*) Kiedy nas doszła wieść o najnowszych wypadkach warszawskich, zachowano tu z początku stanowisko rezerwowane, a nawet doznano przykrego nieco wrażenia, przypuszczając, że sprawca tych zajść, uwięziony Bardowski, jest Polakiem. Gdy jednak nazajutrz dzienniki polskie z Galicyi podały bliższe szczegóły tej sprawy, i gdy z zadowoleniem dowiedziano się, że uwięziony sędzia pokoju nie jest Polakiem ale Rosyaninem — nie zadowoliły się już tutejsze dzienniki samemi telegraficznemi doniesieniami, ale zaczęły o sprawie tej obszerniej pisać, dochodzić jej początków, kombinować, a wreszcie pisać wstępne artykuły.

Uwagi godnem charakterystycznem znamieniem w tej sprawie jest okoliczność, że wszystkie dzienniki stolicy węgierskiej nie tylko z zadowoleniem zaznaczają, że Polacy nie brali udziału w zamierzonym zamachu, ale zarazem wskazują na niezbędną potrzebę reform w Królestwie. Z pomiędzy innych przesyłam wam artykuł dziennika *Nemset*, ażeby czytelnicy *Nowej Reformy* poznali zapatrywanie węgierskiego o r g a n u m i n i s t e r y a l n e g o na sprawy polskie.

Nemset pisze w przedwczorajszym numerze: „Jak tylko się kiedy podniesie wieść, że car ze swej kryjówki zamierza wyjść na świat boży, można też zaraz czytać doniesienia, iż nihiliści przygotowują się na jego przyjęcie. Od dłuższego już czasu pojawiają się rozmaite wersye — zawsze potem dementowane, że car Aleksander III. chce zaszczycić swoją wizytą Warszawę, stolicę Polski. Było to po prostu — rekognoskowanie terenu. Nie znalazło się jednak nic podejrzanego — ale dopiero gdy zamiar podróży carskiej stanął już pozytywnie, odkryto w Warszawie konspiracyę, policya aresztuje przeszło 100 osób. Skompromitowani należą do klasy inteligentnej, między niemi s ę d z i a p o k o j u Bardowski. Daremnie apelowano do tego, że jest on przecie Rosyaninem — odpowiedział na to przy sądowem przesłuchaniu: dynastya Romanowów nie może liczyć na wdzięczność narodu rosyjskiego, skoro udziałem narodu tego jest najcięższa tyrania. Także i między wojskowymi jest kilku skompromitowanych — a dwóch oficerów zaraz po odkryciu spisku popełniło samobójstwo.

„Co jednak temu rewolucyjnemu ruchowi ciekawy nadaje charakter, to że Czyczeryn, warszawski prokurator i krewny burmistrza starorosyjskiej stolicy Moskwy, jest także aresztowany.

„Chciano więc w tem miejscu podnieść sztylet, w tem miejscu przygotować dynamit, gdzie car mógł się właśnie czuć najbardziej bezpiecznym. Ruch cały ma c h a r a k t e r ś c i ś l e r o s y j s k i, a na to kładziemy szczególny nacisk z powodu, że właśnie teraz s t o l i c a P o l s k i przy sposobności wizyty cara, obraną została na miejsce agitacyi. Dotąd nie ma dowodu, ażeby zamierzony zamach był lub miał być n a r o d o w e m i r e w o l u c y j n e m p r z e d s i ę w z i ę c i e m P o l a k ó w.

„Dalszem charakterystycznem znamieniem warszawskiego spisku jest, że mu wytknięto tym razem cel o wiele dalej sięgający, aniżeli przy dotychczasowych zamachach, zwracanych zawsze przeciw jednostkom. Tutaj chciano po zamordowaniu cara i jego otoczenia, wywołać większe rozruchy.

„Polacy, którzy po tylu nieudałych próbach powstania stracili nadzieję powodzenia zbrojnego ruchu — od powstania z r. 1863 zachowują się spokojnie. Od r. 1871 toczyło się w Rosyi nie mniej jak 107 politycznych procesów, między temi było tylko 7 polskich — oskarżonych było 949, między nimi 128 Polaków; pomiędzy 31 straconymi a 209 skazanymi na przymusowe roboty, nie było ani jednego Polaka. Widzimy więc, że Polakom zarzucano tylko mniej ważne czyny. A i obecnie o Polakach nie ma mowy — chyba że niektórzy z nich opuszczają Warszawę, aby się uchylić od sekatur rozgorączkowanej policyi, która w takich razach i niewinnych nie szczędzi.

„Wypadek warszawski deprymująco zadziała na cara. Być może, że chciał on dlatego przedsięwziąć podróż do Warszawy, aby Polaków zbliżyć do siebie, i oto właśni jego Rosyanie drogę mu do tego zamykają. Polacy cierpią i znoszą wiele, ale się nie burzą. Tem więcej burzy się Rosya sama. Pozyskać i zadowolnić naród polski, jest dla cara wielkiem zadaniem, ale większem i ważniejszem jest pozyskać i zadowolić naród rosyjski. Gdyby to się stało, liga rewolucyjna przestałaby ścigać cara na każdym kroku.

„Jakże inaczej przyjmowali niedawno galicyjscy Polacy Franciszka Józefa! Jaki zapał — jakiego przywiązania dowody! Między jedną a drugą monarszą podróżą jest tak wielka różnica, jaka jest między formą rządu i organizacyą i całym duchem publicznym naszej monarchii a Rosyi."

Szkoły średnie w Królestwie Polskiem

w przeciągu ostatnich lat dwudziestu.

VI.

(Nauczyciele Polacy).

Skład n a u c z y c i e l i P o l a k ó w jest tak różnorodny, iż nawet trudno skreślić ogólną ich charakterystykę. Spróbujmy wszakże choćby pobieżnie to uczynić.

Pod względem i n t e l e k t u a l n y m panuje wielka nierówność ogólnego poziomu umysłowego. Nauczycieli znających gruntownie swój przedmiot jest liczba niewielka; więcej jest takich, którzy go znają słabo a nawet bardzo słabo; najwięcej wreszcie jest takich, którzy posiadają dostateczną lub prawie dostateczną znajomość przedmiotu. Są nauczyciele, którzy skończyli uniwersytet, są i tacy, którzy w uniwersytecie wcale nie byli, z czego jednakże nie koniecznie wynika, iż pierwszym bezwarunkowo należy oddać pierwszeństwo przed drugimi. Języki obce (niemiecki i francuski) prawie wszystkim są dostępne; nie wszyscy wszakże czerpią informacye z obcych literatur, wielu zadawalnia się dziełami polskiemi lub rosyjskiemi. Poważne dzieła naukowe mało są znane; natomiast podręczniki i książki do praktyki szkolnej przydatne, cieszą się wielką popularnością. Czasopism specyalnych naukowych prawie nikt nie czyta; ztąd postępy nauki późno albo wcale nie dochodzą do wiadomości. Ogólne albo filozoficzne wykształcenie wiele pozostawia do życzenia: jest ono dosyć powierzchowne i znajduje się zazwyczaj w prostym stosunku do wykształcenia specyalnego. Powszechnie panuje zasklepienie się w swoim przedmiocie a niekiedy nawet lekceważenie innych działów nauki, ztąd brak wzajemnego ożywczego oddziaływania, brak samowiedzy o dążeniu do jednego wspólnego celu.

Pod względem w y p e ł n i a n i a o b o w i ą z k ó w nauczyciele Polacy są wogóle dosyć sumienni. Powszechnie bowiem przygotowują się do wykładu, zwłaszcza, gdy wykładają w klasach wyższych; na lekcye uczęszczają dość regularnie i starają się czas przeznaczony na naukę spożytkować sumiennie. Stanowczych próżniaków, co to i w domu i na lekcyi nic nie robią, jest nie wielu; więcej jest może takich, którzy zapatrując się na swój zawód, jako na rzemiosło, dające im chleb, wypełniają swe obowiązki mechanicznie

BYRON
i niektórzy jego poprzednicy.

Przez
Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

Odjazd, zamierzany oddawna, przyśpieszył także rozwścieklenie się opinii publicznej w Anglii przeciwko Byronowi bez dostatecznych do tego dowodów, rozwścieklenie się nadzwyczajne, które można zaliczyć do rzadkich i prawie bezprzykładnych, zwłaszcza że zatarg z żoną należał do spraw domowych, któremi brytańska publiczność się nie interesuje. „Co lat 6 albo 7, powiada Macaulay, nasza cnota naraz oburza się i nie znosi, aby ustawy religii i przyzwoitości były poniewierane, wskutek czego jakikolwiek nieszczęśliwiec tyleż winny, co setki innych, których wykroczenia wybaczono, obrany bywa na ofiarę błagalną". Dziś można dojrzeć w jaki sposób przygotowywał się ten wybuch, łatwy do pojęcia, chociaż nie przewidywany. Byron zanadto raptownie się wsławił jako poeta, zanadto wielu ludziom się naraził jako satyryk, zanadto wielkie miał powodzenie jako dandy. Byron śmiertelnie obraził Regenta, pisząc na niego epigramy (*Lines to a lady weeping*, do córki jego Charlotty) i urządzając obiad w więzieniu dla pomflecisty Leigh Hunt'a, skazanego za paszkwil na księcia Regenta. Byron miał przeciwko sobie cały dwór i wszystkich niedowiarków, ale i whigów uzbroił przeciwko sobie przez niepatryotyczną admiracyą dla Washingtona, Napoleona, Cromwella, a głównie pozwalał sobie wątpić czasami w Pana Boga, jakim go podaje teologia, a łajał obrządki i księży i mógł uchodzić z tego względu za angielskiego Voltaire'a (satyra tego czasu wierszem: *Anti Byron*). Libertynizm najwyuzdańszy popłacał w świecie wyższym, byle bez jawnej ostentacyi; klasy średnie nietylko wymagały decorum, ale jeszcze bardziej dbały o dyscyplinę w myśleniu i zasadach, nie cierpiały żadnego niedowiarstwa, mieszały wszelką wolnomyślność z rozpustą i musiały mieć w obrzydzeniu człowieka, który szydził z rzeczy świętych, z żoną źle się obchodził, wprowadzał do siebie nierządnice, paradował pomiędzy najmodniejszemi lampartami, miał znajomości zakulisowe w teatrach i udawał, że ma wiele rzeczy na sumieniu, przyznając się do największych zbrodni w swoich poematach.

W Drurylane wygwizdano i wyhukano ze sceny aktorkę (mis Mardyn), podejrzaną niesłusznie o to, że w niej podobał sobie Byron. Na ulicy pospólstwo mogło go obrzucić błotem i znieważyć; w salonach, gdzie się pokazał, naprzykład u lady Jersey, która urządziła pożegnalny wieczorek, dając dowód odwagi, każdy o ile możności oddalał się od poety, a uchodziło za wspaniałomyślność, gdy kto poszedł do niego i kilka słów sympatycznych z nim zamienił. Nieliczni, co pozostali, przyjaciele, radzili aby Byron porzucił Anglią. Odjechał 25 kwietnia 1816 r. z Dover do Ostendy i już do ojczyzny nie wróciły tylko jego zwłoki, którym nie dano spocząć w Westminterze, a które pochowano w wiejskim kościołku Hucknall Torquard, w Nottinghamshire. Zanim przejdziemy do skreślenia dziejów tej długiej, bo (1816—1824) 8 lat trwającej tułaczki po obczyznie, w ciągu której w zapasach z przeciwieństwami i cierpieniem geniusz B. dojrzał i rozwinął skrzydła, załatwimy się najprzód z jego stosunkami domowemi, sercowemi, w ogóle kobiecemi, które miały w jego życiu bardzo wielkie znaczenie.

XXIII.

Pierwsze postanowienie Byrona w sprawie separacyi było piękne, słuszne, szlachetne i godne: całą winę separacyi wziąć bez podziału na się. „Nie miałem, pisał do Moore'a 8 marca 1816 (M. 294), ani mogłem mieć żadnego względem niej wyrzutu. Jeżeli jest nagana—do mnie należy, jeśli nie będę mógł okupić, zmuszony będę znosić". To lepsze usposobienie ustępowało stopniowo przed gorszem. Człowiek namiętny, nie panujący nad sobą i rozżalony twardym i chłodnym oporem, nie dotrzymał obietnicy, przeniósł zrazu żal tylko, a potem i zemstę do wierszy, wyciągając swoje małżeńskie niesnaski na widok i sąd publiczny, walcząc z żoną po adwokacku w poezyi i używając broni, której ona, co mu było wiadomem, nie posiadała, a zatem walkę prowadząc nie dobrą, bo wcale nierówną. Pierwszem natarciem były wiersze ogłoszone w początkach kwietnia 1816 r. (przed odjazdem) „*Szkic*" paszkwil na urazę osobistą i *Fare thee well* do żony, tak na pierwszy rzut oka czuły i rzewny, że pani Stael miała jakoby powiedzieć (Elze 195), chciałabym być na miejscu pani Byron. Poeta płakał rymami, że jest bardzo nieszczęśliwy, zapowiadał żonie, że i ona nie będzie mogła go zapomnieć, ale puścił już strzałę zatrutą, a trafną: *unforgiving* — ty nie przebaczająca! Im bardziej gorzkie na odjezdnem były żale do żony, tem czystsze, serdeczniejsze wylania się dla siostry. Odjeżdżając Byron nie był bez nadziei, że do ojczyzny wróci, że z żoną się pogodzi, czego najlepszym dowodem są kroki w tym celu przedsięwzięte z Genewy przez pośredniczkę, p. de Stael. Okoliczności nie sprzyjały pogodzeniu się, owszem, propozycye zostały odrzucone i poczytane prawie za nową obrazę.

Podczas, kiedy Byron przez Belgię, po zwiedzeniu pola bitwy Waterloo, jechał powoli do Genewy, gdzie stanął w hotelu Sécheron, pewna partya Anglików, mężczyzna i dwie kobiety, wybrała się z Londynu w wyraźnym celu spotkania go i zalokowała się jeszcze przed jego przybyciem w tymże hotelu Sécheron. Mężczyzna był nie znajomy jeszcze osobiście z Byronem, młody poeta wysokiego polotu, potężnej wyobraźni, panteista raczej, niż ateusz, filantrop dobroci niesłychanej i prawie anielskiej (*cor cordium* — napis położony na nagrobku jego w Rzymie), *Percy Bysshe Shelley* (1792 — 1822). Z Shelley'em była jego nieślubna towarzyszka Marya Godwin i pasierbica jej ojca, Jane Clermont. Shelley zerwał był z całem towarzystwem, podawał się głośno i ostentacyjnie za ateusza, był bardzo śmiałym, ale nie praktycznym politycznym agitatorem i był do tego stopnia zniesławiony i zohydzony w Anglii, jako niebezpieczny nowator, że na skargę ojca jego pierwszej żony Harietty Westbrook decyzyą lorda kanclerza Eldona odjęto mu władzę nad dziećmi i oddano je na wychowanie z woli dziada Westbrooka pewnej osobie duchownej.

Shelley i M. Godwin chcieli ułatwić J. Clermont widzenie się z ubóstwianym przez nią kochankiem. Kiedy się zawiązała znajomość między przybyszami i Byron w towarzystwie Shelley'a zagustował, urządzały się wycieczki we czworo po jeziorze genewskiem z N. Heloizą w ręku. Kiedy podejrzany już o niedowiarstwo Byron zszedł się z tak zniesławionym ateuszem, urągającym religijnej i cywilnej ustawie małżeństwa, Shelley'em, towarzystwo genewskie i tłumy Anglików-turystów, których wszędy pełno, śledzili za każdym krokiem dwóch potworów moralnych, a pobożne angielki (naprzykład mistress Herwey) mdlały w salonie pani de Staël za ukazaniem się lorda Byrona, uważanego prawie za „jego szatańską mość".

Byron przez właściwy mu przymiot, który przyjaciele jego nazywali „*odwrotną obłudą*", doświadczał złośliwej przyjemności w podtrzymywaniu najgorszych o sobie posądzeń. Wszystkie binokle i wszystkie teleskopy wymierzone były na kompanię, kiedy wychylała się z domu na wycieczki w góry albo na jezioro, tak, że musieli się wynosić coraz to dalej od tych amatorów a szpiegowania. Można sobie wyobrazić, jaka szła fama z Szwajcaryi do Anglii o obu poetach. Jeden z turystów, też poeta ze szkoły jeziorowców, R. Southey za powrotem do Anglii, według słów Byrona (Jeaffreson II, 173) rozgłaszał publicznie, że obaj poeci i dwie jakoby rodzone siostry (nie było takiego pokrewieństwa między M. Godwin i M. Clermont) złożyli niby sojusz kazirodztwa (*having formed a league of incest*) to jest, że byli *in copulatione carnali* każden z obiema. Nadzieje Jane Clermont nie sprawdziły się, upodobanie Byrona w dziewczynie, która mu się oddała, było przelotne, wejść z nią w stały stosunek, jaki istniał między Shelley'em i M. Godwin, Byron nie myślał. Przed odjazdem kompanii w końcu sierpnia 1816 z Genewy, Clermont zwierzyła się kochankowi, że jest w ciąży, uchyliła jego propozycyę oddać przyszłe dziecko na wychowanie pani Leigh, ale wzięła od poety słowo, że jeżeli mu odda dziecko, Byron wychowa je przy sobie.

Byron łudził się, gdy sądził, że bytność Clermont z Shelley'em i Godwin w Genewie ujdzie uwagi żony i jej krewnych, czarne plotki [illegible]

bez wiary i przekonania, a tylko — *ne panem frustra manducare videantur*. Jakbądź, poczucie obowiązku i zamiłowanie zawodu jest wogóle u nauczycieli Polaków dość silnie rozwinięte pomimo nader niekorzystnych warunków, w jakich się znajdują. Najprzód bowiem ponieważ pod względem uposażenia i praw służby są upośledzeni i nie mają przed sobą żadnych widoków, przeto nie mają i bodźca zewnętrznego do okazywania gorliwości; zresztą przy panującym obecnie systemie, większa lub mniejsza gorliwość bardzo mało wpływa na opinię władzy... Kontrola też nad nauczycielem jest — żadna; tak jest, rozsądna i uczciwa kontrola nie istnieje wcale dla tej prostej przyczyny, że dyrektorowie Rosyanie, sami nie znając się na niczem, nie są w stanie kontrolować pracy i ocenić zdolności nauczyciela.

Pod względem pedagogicznym nie wiele korzystnego da się powiedzieć o nauczycielach w Królestwie. Zupełnie dobrych nauczycieli, znających gruntownie przedmiot, posiadających przytem dar wykładu i takt pedagogiczny, jest liczba wcale niepokaźna. Zupełnie lichych pedagogów również jest nie wielu, lecz są... cała ich mądrość pedagogiczna zasadza się na przesłuchaniu ucznia, zadaniu lekcyi „ztąd — dotąd“ i na zapisaniu stopnia — słowem *à la russe*. Reszta — tj. większość, uczy — jak umie, tj. uczy nieszczególnie. I nic dziwnego... przyczyna tego, że obecnie nie ma w Królestwie uzdolnionych pedagogów tkwi głęboko, objaśnia się historyą szkół w przeciągu ostatniego pół wieku. Średnie zakłady naukowe znajdowały się w Królestwie w epoce od roku 1815 do 1831 w kwitnącym stanie i uczono wówczas nie wiele i według starej metody, lecz uczono dobrze i gruntownie. Od roku 1831 do 1840 były jeszcze szkoły niezłe, dlatego, że pozostało w nich dość dużo nauczycieli z epoki przedrewolucyjnej a plan nauk pozostał prawie niezmienionym. Od roku 1840 zaczynają się szkoły psuć gwałtownie, nastąpiła bowiem wówczas epoka obskurantyzmu i przeróżnych eksperymentów, epoka osławionego i wszechwładnego obskuranta kuratora Muchanowa. W tej to epoce trwającej do roku 1861 średnie zakłady naukowe w Królestwie spadły niesłychanie nisko; w tej też epoce zatraciły się wszelkie tradycye dawnej polskiej szkoły — tradycye, których ani reforma margrabiego Wielopolskiego z roku 1862 trwająca zaledwie lat kilka, ani tem mniej obecny porządek rzeczy wskrzesić nie był w stanie. Szkoła tedy dzisiejsza nie ma wcale tradycyi. — Starsza generacya dzisiejszych pedagogów uczęszczała do szkół i uniwersytetów w epoce od r. 1840 do 1860, młodsza w epoce po r. 1860. — Jednych i drugich uczono w gimnazyum wogóle źle: z uniwersytetów zaś (przeważnie rosyjskich), wynieśli oni wiadomości nie wiele a praktyki pedagogicznej żadnej. Zkąd tedy i jakim sposobem mogli przyswoić sobie „jako tako“ wyrobioną metodę pedagogiczną?

Są oni nietylko pod względem intelektualnym, lecz i pod względem pedagogicznym samoukami. Każdy, powtarzamy, uczy — jak umie: jeden po usilnej pracy i po upływie dłuższego czasu wyrobił sobie pewną metodę; drugi błąka się jeszcze po manowcach; inny wreszcie wcale nie zadaje sobie trudu na odszukanie metody i systemu w nauczaniu. Jeżeli jeszcze dodamy, że pedagogia jako nauka i teorya jest im mało znaną, książek bowiem i czasopism pedagogicznych prawie zupełnie nie czytują, natenczas dojdziemy do przekonania, że są to samouki w całem znaczeniu tego wyrazu. Spotykamy tedy u nich te same wady pedagogiczne, jakie zwykle zauważyć można u niedoświadczonych pedagogów, a mianowicie: niepraktyczność, niejasność i brak systemu w wykładzie, mechaniczne i suche nauczanie odstraszające i zniechęcające uczących się, zbyt wygórowane żądania stawiane uczniom, zbyt surowe ocenianie, a nawet niezdolność ocenienia postępów, pracy i uzdolnienia uczących się; nie mówiąc już o rozmaitych fantazyach, grymasach i tym podobnych „osobliwościach“, na które niektórzy pedagogowie chorują...

A szkoda wielka... chęci bowiem w ogólności są dobre, a pewna żyłka pedagogiczna jest prawie wrodzoną każdemu Polakowi, lecz błąkania bezpłodnego po manowcach jest za wiele, rutyny i dobrego przykładu za mało, tradycyi żadnej. Jak w innych tak zwłaszcza w tym zawodzie ludzie wśród dusznej i niezdrowej atmosfery prędko zużywają się i marnują...

Jest tedy źle i — co gorsza — brak nawet świadomości, że jest źle, nikt prawie nie zdaje sobie sprawy z tego, jak uczy, jakie rezultaty osięga, jakie reformy zaprowadzićby należało. Brak też wszelkiego organu do wymiany myśli i wzajemnego pouczania, brak towarzystwa pedagogicznego; nawet w rozmowie potocznej wiele wprawdzie mówi się o sprawach szkolnych, wiele wylewa się żalu na trapiące dolegliwości, ale o pedagogii i wiedzy nie ma mowy; również na sesyach rady pedagogicznej obszernie rozprawia się o załatwieniu różnych formalności, lecz nigdy o kwestyach pedagogicznych. Dodajmy wreszcie obcy język wykładowy, stanowiący największą zaporę i hamulec prawidłowego wykładu; dodajmy niezliczone formalności odgrywające bardzo ważną rolę w rosyjskiej maszynie szkolnej; dodajmy z gruntu fałszywe zasady dydaktyczne panujące w szkołach rosyjskich — a przyjdziemy do wniosku, że być dobrym pedagogiem w szkołach Królestwa Polskiego jest—rzeczą wcale niełatwą.

Powyższy obraz nie byłby dokładnym, gdybyśmy doń nie dodali krótkiego szkicu poszczególnych grup pedagogicznych. Sprobujmy przeto zrobić przegląd nauczycieli według przedmiotów przez nich wykładanych (z wyjątkiem nauczycieli języka rosyjskiego, o których w przeszłym rozdziale mówiliśmy).

Wykład religii katolickiej w szkołach średnich w Królestwie prowadzą księża, dawniej oficyalnie, a dziś nieoficyalnie zwani „prefektami“ (co odpowiada nazwie galicyjskiej „katechetów“). Nominacya ich zależy od kuratora, lecz zwykle w porozumieniu z władzą duchowną i z gubernatorem. Ogólny poziom umysłowy i moralny duchowieństwa katolickiego w Królestwie jest dość niski z przyczyn, nad któremi na tem miejscu zastanawiać się nie będziemy. Na prefektów zazwyczaj wybierają się lepsze siły, t. j. tacy księża, którzy ukończyli akademię duchowną. Pomimo to wszakże nie wszyscy oni stoją na wysokości swego zadania, nie wszyscy posiadają dostateczną naukę i powagę, nie wszyscy też zdołali sobie zaskarbić szacunek i przywiązanie młodzieży. Niektórych spotyka jeszcze ten ciężki zarzut, że dali się nakłonić do wykładu religii po rosyjsku.

Religię prawosławną wykłada się obecnie we wszystkich szkołach: w tych, w których jest znaczna ilość uczniów prawosławnych, są ustanowieni etatowi nauczyciele, w innych nadetatowi; ci ostatni są płatni ze specyalnych funduszów gimnazyalnych i odbywają lekcye pozaplanowe. Jedni i drudzy są to miejscowi duchowni prawosławni, ludzie po większej części z małem wykształceniem, lecz z wielką dozą nienawiści do katolicyzmu i polonizmu.

Religię protestancką tak wyznania ewangelicko-augsburskiego, jak i reformowanego wykłada się jako przedmiot pozaplanowy przez miejscowych duchownych protestanckich. Wszyscy oni posiadają uniwersyteckie wykształcenie i są Polakami mimo swych niemieckich nazwisk.

Wykład religii wyznania mojżeszowego polecono teologom żydowskim z gubernij zachodnich carstwa, ludziom ciemnym i zruszczonym.

Z tego, cośmy wyżej (w rozdziale II) powiedzieli o wykładzie i stanowisku języka polskiego w szkołach średnich, łatwo się domyśleć, że posada tego przedmiotu wcale nie jest ponętną. Z małemi też wyjątkami nauczyciele języka polskiego nie odpowiadają choćby skromnym wymaganiom i niezdolni są do zwalczenia tych olbrzymich trudności, jakie wykładowi języka ojczystego postawiono. Co więcej, oddawna już widoczną jest dążność z góry, aby tę właśnie posadę obsadzić jak najgorszemi siłami...

Pomiędzy nauczycielami języków starożytnych jest wielu ludzi pracowitych i sumiennych, lecz także sporo nieuków i próżniaków. Są mianowicie między nimi nauczyciele, którzy z języka łacińskiego posiadają tylko elementarne wiadomości, a po grecku zaledwie czytać umieją. Wykład języków starożytnych w gimnazyach Królestwa idzie przeto bardzo oporem, tak wskutek nieudolności nauczających, jakoteż wskutek niechęci uczących się — niechęci, jak stanowczo twierdzę, wywołanej właśnie głównie przez nieudolność wykładu.

Matematyka ma w szkołach Królestwa pewne dobre tradycye i nigdy, nawet za tak zwanych rządów Muchanowskich, nie upadła tak nisko, jak inne przedmioty. Dzisiejsi nauczyciele matematyki posiadają pewną utartą metodę i rutynę i uczą nie źle, wskutek czego wykład tego przedmiotu idzie we wszystkich klassach dosyć równo, a postępy uczniów są zadawalniające.

Osobni nauczyciele nauk przyrodniczych są tylko przy szkołach realnych; w gimnazyach nauki przyrodnicze (t. j. fizykę i bardzo szczupły kurs historyi naturalnej) wykładają matematycy. Przedmiot ten, o ile wiem, wykłada się wogóle dobrze.

Nauczyciele historyi i geografii powszechnej istnieli dawniej przy wszystkich szkołach średnich; historyę zaś i geografię Rosyi i Polski wykładali nauczyciele języka rosyjskiego. Od wprowadzenia nowej ustawy (r. 1875) zniesiono posady nauczycieli historyi i geografii powszechnej, a wykład tych przedmiotów połączony z historyą i geografią Rosyi i Polski poruczono „ze względów politycznych“ nauczycielom języka rosyjskiego, oprócz historyi starożytnej, która według wymagań ustawy powinna być wykładaną przez filologów. Przedmioty te, jak nie trudno wywnioskować z podanej powyżej charakterystyki nauczycieli Rosyan, stoją bardzo źle: uczniowie okazują powszechnie grubą nieznajomość najpospolitszych faktów i dat historycznych i geograficznych, no.... i nauczyciele także nie wiele umieją.... Najlepiej jeszcze jednym i drugim znaną jest historya i geografia Rosyi, które naturalnie traktują się con amore, i zajmują w wykładzie przeważne prawie wyłączne stanowisko.

Język niemiecki wykładają albo rodowici Niemcy, albo i to przeważnie Polacy; ostatnim należy bezwarunkowo oddać pierwszeństwo przed pierwszymi z tego powodu, że lepiej znają język wykładowy, więcej umieją zastosować się do pojęcia młodzieży i więcej też posiadają taktu pedagogicznego. Sam przedmiot nie stoi tak, jakby ze względu na ważność jego życzyć sobie należało; przyczynę tego jednakże głównie szukać należy w dość ograniczonym programie, jaki mu zakreślono i w podrzędnem stanowisku, jakie mu nadano.

Nauczycielami języka francuskiego są przeważnie rodowici Francuzuzi. Są to po większej części ludzie z niskiem wykształceniem i nieznaną przeszłością; słabo znając język wykładowy i nie posiadając żadnego doświadczenia pedagogicznego, niczego nie są w stanie nauczyć i nie używają wobec uczniów żadnej powagi.

Z przedmiotów technicznych wykładają się: kaligrafia, rysunki, śpiew i gimnastyka.

Kaligrafia umieszczona jest w planie klasy przygotowawczej, oraz I-ej i II-ej klasy gimnazyalnej; prowadzi się nie źle, jak można sądzić z czytelnego a nawet pięknego charakteru pisma uczniów z Królestwa.

Rysunki są przedmiotem pozaplanowym i nieobowiązkowym i udzielają się za osobną opłatą; prowadzą się wogóle niedbale, wskutek czego ilość uczniów biorących w nich udział jest nieznaczna.

W nauce śpiewu obowiązani brać udział tylko uczniowie mający piękny głos. Nauczyciele tego przedmiotu powiększej części wypełniają swój obowiązek opieszale.

Gimnastyka istnieje w szkołach Królestwa tylko pro forma: tu i owdzie jest wprawdzie maleńki plac gimnastyczny, są jakie takie przybory; gdzieindziej znów odbywają się ćwiczenia w czasie półgodzinnej pauzy (od godz. 12 do $1\frac{1}{2}$) na kurytarzu szkolnym — wszystko to wszakże tylko dla tego, „ut aliquid fecisse videatur“. Wszędzie brak miejsca, brak czasu i nadewszystko brak uzdolnionych nauczycieli dotkliwie czuć się daje.

Wydalenie rosyjskich poddanych z Niemiec.

Jedno z pism wrocławskich zamieszcza nadzwyczaj ciekawe szczegóły w sprawie wydalenia z Niemiec rosyjskich poddanych, o której już kilkakrotnie wspominaliśmy. Szczegóły te pochodzą od zamieszkałego w Berlinie Rosyanina. Według niego liczba wydalonych i tych, którym dano termin do wyjazdu, wynosi już kilka tysięcy i zawsze jeszcze, dzień w dzień wychodzi 10 do 30 nakazów tego rodzaju, zwróconych przeciw mężczyznom, kobietom i dzieciom, bogatym i ubogim, chrześcijanom i żydom, studentom i robotnikom, politycznie zupełnie obojętnym, ożenionym z Berlinkami i od dawna w Berlinie zamieszkałym.

A dzieje się to bez podania powodów! Ani polityczna „nieskazitelność“, ani znakomite stanowisko socyalne nie chronią od wydalenia. Dla czego z dwóch, w jednej izbie mieszkających, jednego zostawiają zupełnie w spokoju, a drugiemu udzielają „odwołalnego w każdej chwili pozwolenia na jednoroczny pobyt w Berlinie?“ Dla czego najspokojniejszy młody człowiek otrzymuje pozwolenie na jednoroczny, drugi zaś równie jak on niewinny, na półroczny tylko pobyt? Dla czego jednego grzecznie proszą, aby przyszedł do biura policyjnego, a drugiego, który sobie także nic nie ma do wyrzucenia, najniepotrzebniej policyjnym wozem transportują? Ów Rosyanin stawia policyi berlińskiej następujące pytania: 1) czy jest kategorya Rosyan, których policya zupełnie zostawia w spokoju, i jaki to rodzaj do niej się zalicza?, 2) kto dostaje pozwolenie pobytu na cały rok, a kto na pół roku?, 3) czy po upływie przyznanego im ostatecznego terminu, nastąpi wyznaczenie drugiego terminu i jak się należy zachować, aby uzyskać prolongatę?, 4) komu wolno piechotą iść na policyę, a kto ma być transportowany „zielonym wozem?.“

Autor podaje całą listę wydalonych, tylko takich, których zna dobrze. Wyjmujemy z tego co najciekawsze fakta: Wydalono dwóch synów rosyjskiego komiwojażera, z których jeden ma 10 lat, drugi 12. Student medycyny, od 6 lat zamieszkały w Berlinie, niegdyś za nihilistę uważany i przez policyę pilnie śledzony, dostaje polecenie, żeby po roku wyjechał. Jeżeli nihilista, jakże można jeszcze przez cały rok go trzymać? jeżeli nie, to za cóż go wydalać? Inny od dwudziestu lat mieszka w Berlinie, od dwunastu lat jest z Berlinką ożeniony, i dostał rozkaz wyjazdu po roku, wraz z żoną i dziećmi. Wydalono młodego człowieka, którego paszport zupełnie jest w porządku. Zaledwie mu się udało znaleźć pracę jako robotnik u ślusarza, który z niego jest zupełnie zadowolony, jako ze skromnego, cichego, pilnego i trzeźwego robotnika. Pewien właściciel handlu cygar, przed dwoma laty przybył do Berlina, sprowadził żonę i dzieci, i musi wraz z innymi wyjeżdżać. Zabawny jest wypadek, że pewien młody człowiek przybył z najporządniejszym paszportem, i przesłał go policyi do meldunku, otrzymał paszport wraz — z nakazem wyjazdu. Niejaki Fraenkel, od 6 lat w Berlinie zamieszkały, ożeniony z Niemką, mający czworo dzieci, człowiek najspokojniejszy, wydalony. Inny znowu, którego ten sam los spotkał, już od 40 lat nie był w Rosyi, z tego był 27 lat w Ameryce, 13 w Berlinie.

Autor nie może się domyśleć, co jest powodem tego wydalania. Przeciw rosyjskim żydom ono nie jest zwrócone, bo i chrześcianie są powydalani. Nie przeciw urwiszom „których wielu jest między Rosyanami“ (to mówi Rosyanin!) są bowiem wydalani ludzie, którym policya wystawiła świadectwa porządnego zachowania się. Nie przeciw domokrążcom, bo najwięcej jest wydalonych rzemieślników i studentów. Nie jest to wywołane niebezpieczeństwem cholery, bo dają roczne i półroczne termina, a zresztą „desinfekcyi dokonywa się kwasem karbolowym, a nie nakazem wyjazdu. Więc może to przeciw Rosyi skierowane? Ależ z Rosyą żyjemy na najlepszej stopie! Więc może przeciw obcym w ogóle? Ależ dla czego samych Rosyan to dotyka? Więc przeciw nihilistom? Pocóż w takim razie wydalać małe dzieci? Widzimy więc, kończy autor, że im więcej czynimy pytań, tem bardziej zagadkowo rzecz się przedstawia. Powody jakieś być muszą, ale dotknięci nakazami wyjazdu mają przecież prawo żądać, aby im te powody wymieniano.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 31 lipca.*

(=) Dzieła zniszczenia plonów tegorocznych, którego nie dokonała powódź ostatnia, dokona niezawodnie słota, która w obecnej porze żniw, ponawia się co kilka dni. Okolice, przez które płynie Dniestr, stoją ciągle pod wodą; w Stryjskiem są po większej części zalane wszystkie pastwiska. Żyto leży na pokosach i niepodobna zwieść plonu do stodół. Ziemniaki zaczynają się psuć. Wskutek kilkudniowych ulewnych deszczów wezbrał znowu Dniestr, a stan jego pod Haliczem, w dniu dzisiejszym, wynosił 2.80 ponad zero. Naniesione drzewo opałowe pozrywało liny i połamało kafary do wbijania izbycy przy moście ustawione. Jednem słowem: rok bieżący, pełen klęsk, zapisze się dobrze w pamięci naszych rolników.

Łatwo było przewidzieć, że pisma moskalofilskie z wielkiem niezadowoleniem powitają pismo p. Jaroszyńskiego, traktujące o kolonizacyi wschodniej części kraju przez Mazurów. W artykule bardzo zjadliwie napisanym, porusza dziś *Nowy Prołom* tę sprawę i twierdzi, że Polacy nie powodują się tym razem czystą filantropią, że nie chodzi im o ratowanie włościanina polskiego, zniewolonego przykremi stosunkami materyalnemi uchodzić do Ameryki, lecz chodzi im o gnębienie Rusi, o wyrugowanie żywiołu ruskiego z ziemi ruskiej i o spolonizowanie chłopa ruskiego. Naiwność trudno już dalej posunąć; jakżeż można przypuścić, ażeby kilka, kilkanaście, a chociażby nawet i kilkadziesiąt kolonij polskich, spolonizowało naród liczący kilka milionów?

Z Kobak pod Kossowem doszła nas wiadomość o śmierci ks. Jana Żukowskiego, emerytowanego kanonika kapituły świętojurskiej we Lwowie. Po procesie O. Hrabarowej, Naumowiczów i t. d. musiał ks. Żukowski razem z prałatem Maliszewskiem prosić o dymisyę, której mu nie odmówiono. Dniem uroczystym był dzień wczorajszy dla tych, którzy pragnąc z całego serca podniesienia naszego przemysłu i rzemiosł, pospieszyli do Drohowyża na popis uczniów i uczennic tamtejszego zakładu. Z niewysłowioną radością wszyscy uczestnicy tej wycieczki przekonali się o niepospolitym rozwoju tej filantropijnej, a dzięki poprzednim rządom, dopiero od kilku lat w życie wprowadzonej instytucyi. Nawet malkontenci, wiecznie ze wszyskiego niezadowoleni, przyznać musieli, że rozwój instytucyi nie pozostawia nic do życzenia.

Cztero-klasowa szkółka ludowa, wydaje co roku liczny zastęp umysłowo dostatecznie przygotowanej młodzieży, która spieszy następnie do warsztatów, ażeby po kilkuletniej nauce zasilić szeregi dzielnej, fachowo należycie wykształconej młodzieży rękodzielniczej. W warsztatach: blacharskim, ślusarskim, kowalskim, stolarskim, kołodziejskim, tokarskim, szewskim, krawieckim, rymarskim i lakierniczym, pracowało w roku zeszłym ogółem 114 uczniów, pod kierownictwem p. Łazowskiego i specyalnych majstrów a rezultaty tej pracy mieliśmy sposobność oglądać w obszernej sali, po korytarzach i po samych warsztatach. Wyroby uczniów tego zakładu mogą śmiało rywalizować z wyrobami zagranicznemi a tyczy się ta uwaga głównie wyrobów blacharskich, kowalskich, ślusarskich i kołodziejskich. Niestety, jak każda uczciwa, spokojna a mozolna praca u nas, tak też i gorliwa, pełna poświęcenia praca dyrektora zakładu p. Starkla, który bardzo surowy materyał kształci i przysposabia, ażeby z niego z czasem przysporzyć społeczeństwu pożytecznych obywateli, trafia na przeszkody, na niedorzeczną i oburzającą krytykę. Nie wiemy dla jakich powodów są ludzie, którzy postanowili „wygryść“ p. Starkla z zakładu, ale jest rzeczą pewną, że dążą wytrwale do tego celu i starają się na każdym kroku utrudniać mu jak najbardziej już i tak trudne stanowisko. Zamiast rozszerzać istniejące warsztaty a tworzyć następnie nowe, istnieje zamiar zwinięcia warsztatu blacharskiego, a urządzony już warsztat tkacki, nibyto dla braku funduszów, nie może wejść w życie. — Tej robocie należałoby już kres położyć; niech przynajmniej jeden zakład, powstały z ofiarności jednostki wspaniałomyślnej, rozwinie się jak należy, niech się nim zajmą ludzie wiedzy, ludzie nie mający na oku własnego interesu i niechaj przerwą już raz nić usnutej intrygi, która burzyć tylko zdoła, ale zgoła nic nie stworzy.

***Wiedeń**, 31 lipca.*

(=) Dwudziestu i sześciu niemieckich członków nowo wybranej Rady kultury krajowej na Czechy, postanowiło nie brać udziału w zgromadzeniach i obradach tej korporacyi. Nie myśląc rozbierać złośliwych motywów, któremi krok ten chcą upozorować, a których prezes Rady, książę Karol Schwarzenberg, pewnie bez godnej i spokojnej odpowiedzi nie pozostawi, zaznaczamy tylko fakt, iż reprezentacya Niemców czeskich w korporacyi niepolitycznej wprawdzie, ale bardzo ważnej, wstąpiła na drogę abstynencyi. *Ce n'est que le premier pas qui coute.* Abstynencya w Radzie kultury krajowej jest pierwszem uchwytnem następstwem *deutsch-nationalnej* agitacyi w Czechach; przekroczywszy już Rubikon niezbyt trudno będzie Niemcom czeskim opuścić także sejm krajowy, a następnie i Radę państwa, gdy owa agitacya przeć nie poprzestanie. *N. fr. Presse* zachwyca się wprawdzie heroizmem Niemców czeskich w walce i tłómaczy pierwszy krok abstynencyjny rozpaczliwą sytuacyą, w jakiej postawiły ich mimo heroizmu ciągłe niepowodzenia; ale zapewnia, że Niemcy czescy odosobniają się przez to od innych Niemców austryackich i że muszą „zatracić jedyną podporę swą, to jest solidarność wszystkich Niemców“. Jeżeli tak, jeżeli na tym punkcie rzeczywiście rozbije się solidarność pseudoliberałów niemieckich, jeżeli abstynencya ograniczy się na Niemcach czeskich, w takim razie nie będzie potrzeba zbytnio ubolewać ani nad pierwszym, ani nad ewentualnie dalszemi krokami abstynencyjnemi. *N. fr. Presse* zapewnia także, iż „droga, na którą weszli Niemcy czescy, nie wyprowadzi ich z Austryi“. Jeżeli tak, to już nie ma wcale czego żałować, bo jedynie przez to, że droga ta prowadziłaby do Berlina, abstynencya Niemców czeskich miałaby jakieś znaczenie dla państwa austryackiego. Przyszłość pokaże, czy *N. fr. Presse* nie pomyliła się może w swoich zapewnieniach; chwilowo musimy jej wierzyć. W takich okolicznościach abstynencya Niemców czeskich, chociażby posunęła się aż do opuszczenia Rady państwa, oznacza tylko zamianę ról. Dawniej Czesi kultywowali politykę abstynencyjną, a lubo to nie wzmacniało państwa, jednak i wprost szkody mu nie przyniosło. Dziś Niemcy idą za tylokrotnie wyszydzanym przykładem Czechów, więc Austrya pewnie i to przetrwa. Zresztą abstynencya Niemców czeskich nie jest zupełnie powszechna; kilku nie podpisało deklaracyi, a wypadnie zaczekać, czy cała rolnicza ludność niemiecka w Czechach, o ile nie jest otumaniona agitacyą deutschnationalną, zgodzi się na ten krok reprezentacyi swej w Radzie kultury krajowej. Pewną opozycyę przeciw abstynencyi widać już w samych początkach; a wszakże już przed kilkoma miesiącami poseł Gregr powiedział lewicy w parlamencie: *Auch Sie haben schon Junge bekommen.*

Mówiąc o polityce abstynencyjnej Niemców czeskich, *N. fr. Presse* korzysta z niej, jako ze sposobności do napiętnowania polityki p. Chlumeckiego, o której wczoraj pisaliśmy. Abstynencya ta — mówi główny organ zjednoczonej lewicy—„jest to nieuchronne przeciwdziałanie przeciw igraszce z partyami środkowemi, przeciw której wszyscy ludzie z rozumem politycznym powstać muszą“. Wczoraj ignorowane jeszcze autopanegiryk p. Chlumeckiego, bo nie chciano kompromitować jednego z pentarchów, a wraz z nim całej lewicy; dziś mamy już odpowiedź, która choć nie wymienia wprost p. Chlumeckiego, bardzo jest wyraźna i dosadna. Pan Chlumecky odsądzony od rozumu politycznego! Nie do nas należy adwokatura na rzecz pentarchy lewicy; ale znaje się nam nie od dzisiaj dopiero, że w całej polityce zjednoczonej lewicy w parlamencie i wszystkich lewic niemieckich w sejmach i innych korporacyach krajowych nie ma rozumu politycznego ani za trzy grosze. Jest to polityka bankrutów, którzy chcą, żeby wierzyciele pozostawili ich w posiadaniu całej masy konkursowej, a nie chcą rzetelnie dorabiać się na nowo i wolą zgubić się zupełnie — w abstynencyi. Oby tylko *N. fr. Presse* nie pomyliła się w mniemaniu, iż przeważna część obozu lewicy austryackiej nie zsolidaryzuje się z Niemcami czeskimi. Byłby to pierwszy objaw rozumu politycznego.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 1 sierpnia*

Dziennik Polski otrzymał z Wiednia telegram, potwierdzający w zupełności nasze doniesienie z dnia 24 lipca o akcyi pomocniczej dla Galicyi. Telegram ten z dnia wczorajszego opiewa:

„Temi dniami pojawi się w *Wiener Ztng.* odręczne pismo cesarskie, na mocy którego monarcha poleca rządowi, by z funduszów państwowych z zastrzeżeniem potwierdzenia przez Radę państwa wyasygnował 500.000 złr. tytułem bezzwrotuej zapomogi dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi. Rozdawnictwo tej sumy będzie się odbywać za pośrednictwem starostw powiatowych. Dalej poleca cesarz rządowi, ażeby z zastrzeżeniem potwierdzenia przez Radę państwa wyasygnował sumę 300.000 złr. dla Wydziału krajowego we Lwowie tytułem pożyczki bezprocentowej za poręką kraju celem przyjścia z pomocą dotkniętym powodzią właścicielom większych posiadłości w Galicyi. Pismo to odręczne podpisał cesarz podczas pobytu hr. Taaffego w Wiedniu. Przedtem przedłożył gal. Wydział krajowy rządowi imieniem kraju skrypt na 300.000 złr.“

Na czele ostatniego numeru urzędowego *Warszawskiego Dniewnika* zamieszczoną została odezwa centralnego komitetu dla poszkodowanych przez powódź w Królestwie Polskiem. Odezwa zredagowana w języku rosyjskim, rozmiar klęski podaje w cyfrach na kwotę 4.000,000 rubli, zastrzegając, iż w kwocie tej objęte są tylko nadbrzeżne miejscowości Wisły. Po zawiadomieniu, iż „najmiłościwiej“ ofiarowana przez cara suma 200.000 rubli została rozdaną przez „komenderowanego“ dla spełnienia tej misyi generała Zurowa, wzywa komitet społeczeństwo do dalszej ofiarności na jesienne i wiosenne zasiewy dla dotkniętych wylewem, wyznając, iż dotychczasowa akcya komitetu zapobiega na razie tylko najważniejszemu z następstw powodzi — głodowi. Pod odezwą podpisani gubernator Medem jako prezes, Andrejew, Górski, hr. Krasiński Ludwik, Sobański Franciszek, Milicer Napoleon, Szymanowski Wacław, Ostrowski, Holz, Brun, Manwiełow, Goldsztandt jako członkowie i Kazimierz Dobiecki sekretarz.

Kuryer Lwowski otrzymuje z Petersburga telegram, że wykryto oszustwa, których się na wielką skalę dopuszczał znany przedsiębiorca Polaków przy budowie rządowych kolei żelaznych. Wielu wyższych czynowników jest przytem mocno skompromitowanych. Dyrektor departamentu kolejowego Szurowskij, otrzymał nagle dymisyę.

Deklaracya niemieckich członków czeskiej Rady kultury krajowej, którzy z tej Rady wystąpili — o czem piszemy w artykule wstępnym, brzmi jak następuje:

„Wysokie prezydyum Rady kultury krajowej! Podpisani przedstawiciele niemieckich stowarzyszeń kultury krajowej Czech w porozumieniu z wyborcami, którzy nas do Rady kultury krajowej wybrali, doszliśmy do bolesnego przeświadczenia, iż ciało to w obecnym swym składzie nie jest zdolne do pełnienia swego zadania — mianowicie do uwzględniania doniosłych spraw kultury krajowej, leżących w interesie całej gospodarczej ludności kraju. Do przeświadczenia tego musieliśmy dojść, skoro w ciągu ostatnich lat pojawił się w Radzie kierunek, uwzględniający wyłącznie tendencye owej frakcyi wielkiej posiadłości ziemskiej, której rzekome interesa w jaskrawej sprzeczności stoją z interesami średniej i drobnej posiadłości ziemskiej. W popieranych przez wpływowe sfery projektach ograniczenia podzielności gruntów, utworzenia włościańskich majoratów i powiększenia i tak już mnogich w kraju czeskim fideikomisów wielkiej posiadłości ziemskiej, nic możemy się dopatrzyć czego innego, jak chęci usunięcia pośrednią drogą wszystkich dobroczynnych wpływów tej ekonomicznej zmiany stosunków, jaka przed 40 niespełna laty odbyła się w Czechach. Jak za poprzednich pokoleń wielka posiadłość ziemska w przymusowej, nieopłaconej pracy włościańskiej szukała dla siebie podstawy, podobnie teraz przez ustawiczne skupianie posiadłości, przez częściowe wydziedziczanie niepierworodnych dzieci gospodarzy ziemskich, mógłby się wytworzyć wiejski proletaryat, który byłby

---

sowały w Anglii, dochodziły do lady Byron i propozycye męża o zgodę zostały przez nią w najzimniejszy sposób odsunięte. Namiętny człowiek uczuł się ranionym i upokorzonym i, coraz bardziej rozmijając się z prawdą i słusznością, mścił się, pisząc „Sen“ (1816), pisząc (we wrześniu 1816) rymowane przekleństwa (ogł. po jego śmierci na temat: Słysząc o chorobie lady Byron): „na rzeczach, które były i które nie były, zbudowałaś pomnik, którego kitem wina, o ty moralna Klytemnestro twego pana“ (Jeattr. II, 186). Z biegiem czasu, po pobycie w Wenecyi, gdzie się tarzał w najpospolitszej rozpuście i stał się cynikiem, Byron posunął się aż do bezeceństwa (p. 1, strofy 10—33 Don Żuana, 1818), podał żonę w karykaturze w postaci donny Inez, matki Don Żuana, rygorystki i sawantki. Bezpośrednio lady B. pisała do męża już tylko raz jeden, kiedy darowawszy i złożywszy w ręku Moore'a swoje „Pamiętniki“, które Moore wnet sprzedał za 2000 gwinei księgarni Murray'a Byron zaproponował żonie przejrzenie i sprostowanie rzeczy mylnych w tych Pamiętnikach. Żona nie przyjęła propozycyi (20 marca 1820). Wiadomości o żonie i córce Adzie, otrzymywał przez siostrę, mistress Leigh. Z biegiem lat, łagodniała jednak uraza w sercu lady Byron, czego dowodem jest pukiel włosów córki, przesłany mu do Pizy i sylwetka, którą otrzymał w Missolunghi.

(D. c. n.)

zmuszony swą siłę roboczą oddawać za półdarmo, który w normalnych stosunkach byłby ślepem narzędziem chlebodawców, a w przesileniu społecznem lub ekonomicznem stanowiłby żywioł groźny dla całego państwa. Gdybyśmy mieli nadzieję, iż zdołamy w łonie Rady kultury krajowej zwycięzko ścierać się z podobnemi dążeniami, to wobec ustawicznego ich pojawiania się, czulibyśmy się w obowiązku pozostać w Radzie. Wobec jednak większości kolegów naszych czeskiej narodowości, musieliśmy spostrzedz, iż zapoznając wspólne interesa niemieckich i czeskich gospodarzy, a pracując tylko dla swych narodowych i politycznych celów — nie zechcą ci koledzy nasi z Rady kultury krajowej skutecznie przeciw powyższym dążeniom występować. Przewidując więc, iż działanie nasze w obrębie Rady, zwrócone ku zachowaniu i obronie zdobyczy nowszych czasów, musi pozostać bez skutku, widzimy się zmuszeni zrzec się udziału w czynnościach Rady i za pomocą wszystkich prawnych środków starać się o podział Rady kultury krajowej na dwie narodowe sekcye, bo tylko w niemieckiej sekcyi Rady będziemy mogli skutecznie zwalczać reakcyjne zabiegi, tylko w niemieckiej sekcyi liczyć będziemy mogli na wolne od namiętności politycznych i bezstronne przyjęcie przedłożeń. Jawnym tego dowodem jest smutny fakt, iż oświadczenia nadesłane przez niemieckie stowarzyszenia kultury krajowej w sprawie organizacyi Rady, zamiast doznać właściwej oceny, uznane zostały przez najwpływowsze obecnie sfery za produkt bezmyślności zgromadzeń, za owoc kłamstwa i oszczerstwa. Skoro w oficyalnych kołach Rady kultury krajowej zagnieździł się podobny sposób wyrażania się — nie możemy liczyć na uszanowanie naszych interesów, na powagę naszej godności męskiej i naszych przekonań a wszelką naszą pracę w tem ciele z góry musimy uważać za straconą.“

Wczorajsze telegramy z Paryża zapowiadają już prawie niewątpliwie, że projekt rewizyi konstytucyi francuskiej zostanie przez Izbę deputowanych tak przyjęty, jak go uchwalił senat. Wbrew opozycyi prawicy i skrajnej lewicy uchwaliła Izba nagłość i odesłała wniosek do komisyi, która zaraz go wzięła pod obrady i przyjęła wielką większością 15 głosami przeciw 4. Po takim wyniku obrad komisyi nie może ulegać wątpliwości, że Izba przyjmie uchwały senatu a wtedy za kilka dni zbierze się kongres, tj. wspólne zgromadzenie obu Izb parlamentu francuskiego. Ferry może sobie powinszować rezultatu — pomimo że z pierwotnego projektu odpadła rewizya art. VIII — w każdym razie bowiem rząd odnosi niemałe zwycięstwo przez nakłonienie Izby do tego umiarkowania, które każe zadowalniać się tem, co możliwe i udowodnił, że ma w Izbie silną większość, o którą oprzeć się może.

Dnia 30 lipca b. r. odbyło się w Paryżu odsłonięcie pomnika D i d e r o t a na placu St. Germain Prés. Na uroczystości tej było jednak nadspodziewanie mało publiczności, chyba dlatego, że pomnik ten postawiła radykalna paryska Rada gminna, a uroczystość jego odsłonięcia urządzili intrasigenci. Bataliony młodzieży szkolnej urządziły defiladę. Przemawiali: prezydent rady gminnej M a t é i deputow. R e v i l l o n. Następnie przybyli też deputowani loży wolnomularskiej, aby oddać cześć Diderotowi, jako wolnomyślicielowi.

Odnośnie do francusko-chińskiego zatargu donosi przebywający w Tsientsin korespondent do *Temps* pod datą 22 lipca: „Ugoda, jaką w maju b. r. zawarto między Chinami a Francyą w sprawie zdobytego Tonkinu — była przez p. Ferrego w Izbie przedstawiona fałszywie. Zwłaszcza co się tyczy terminu wycofania wojsk chińskich z nowo-francuskiego terytoryum — błędne było poinformowanie Izby. Widziałem oryginalny dokument obecnie będący w posiadaniu Li-Hung-Tschana. Był tam wprawdzie na czele tego dokumentu zamieszczony pierwotnie komunikat, zawierający określenie wszystkich szczegółów odnoszących się do czasu usunięcia załóg chińskich z Tonkinu, ale został w całości przez pełnomocnika państwa niebieskiego usunięty czyli wykreślony, a prawomocność tego zatwierdził kapitan Fournier tym sposobem, że podpisał je początkowemi literami swego nazwiska. Tak więc Chiny, opierając się na tym tekście ugody, nie spieszyły się z wycofaniem wojsk, a Francuzi zapewne nie zupełną mają słuszność po swojej stronie, gdy miotają gniew swój na rząd, który bądź co bądź faktem ostatniego zajścia z republiką dowiódł tylko, że trzyma się tego, co w konwencyi sami Francuzi zatwierdzili na swoją niekorzyść. Tymczasem, o ile się zdaje, nie na żarty przygotowuje się Francya do wojny. Celem przewiezienia do Tonkinu wojska i materyałów wojennych wynajął minister marynarki cztery kupieckie okręty i wyprawi je w tych dniach z portu Brest. Chodzi bowiem o jak najwcześniejsze przesłanie posiłków załogom francuskim, o wzmocnienie generała Millota i admirła Courbeta, aby byli w stanie w razie potrzeby zaczepną przyjąć pozycyę.

Na posiedzeniu Izby gmin z d. 25 lipca wystąpował M a c f a r l a n e z interpelacyą rządu co do postępów Rosyan ku granicom indyjskim, z narażeniem niezawisłości Afganistanu i bezpieczeństwa Heratu. Odpowiadał mu w imieniu rządu R. C r o s s, zapewniając, że rząd angielski w Indyach wcale nie zaniedbuje sposobności obrony własnych interesów. Czy takie oświadczenie gabinetu Gladstona może uspokoić słuszne obawy Anglików? Nie ulega wątpliwości, że chyba nie. Rząd powtarza już oddawna jedno i toż samo — upewnia, że niebezpieczeństwa nie ma, że wszystko w porządku, że Rosyi nie pozwoli przekroczyć pewnych granic, które jej już przyznano, a mimo to od czasu do czasu stawiają Rosyanie w środkowej Azyi rozsiedleni na dobre już — stanowcze kroki ku południowemu wschodowi i cicho ale ciągle posuwają się ku Afganistowi a pośrednio ku Indyom. Emir niejednokrotnie już dał dowód pewnego pochylenia swych sympatyj w stronę nowych sąsiadów Czy Anglia dotychczasową słabą wobec Rosyi polityką, zdoła zażegnać niebezpieczeństwo — można wątpić

W ciągłej obawie napadu Mahdiego na górny Egipt, umacniają Anglicy stanowisko swoje w A s s u a n, jako w węźle łączącym Nubię z Egiptem. Wojska posełają tam coraz więcej, dotąd jest już kilka pułków po 670 ludzi. Spieszą też z budową linii nowej drogi żelaznej z Suakim do Berberu, jako ważnej ze względów strategicznych. Major Clarke, któremu powierzono budowę tej drogi, oznaczył najwyższą możliwie sumę kosztów na 86.000 funtów szterl. i zapewnił, że od chwili nadejścia materyałów i robotników ukończy zadanie swe w przeciągu 4 miesięcy najdalej.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

W Akademii sztuk pięknych w Monachium oprócz p. Machniewicza o którym donieśliśmy, że z końcem r. szkol. otrzymał medal srebrny, przyznało grono profesorów rodakom naszym tamże kształcącym się następujące jeszcze odznaczenia: p. Józefowi Trębaczowi medal złoty, pp. Lucyanowi Wędrychowskiemu, Kausikowi i Wahlowi medal bronzowy. Listy pochwalne otrzymali: Rosenbaum, Sznarbach, Zarembski, Żukotyński.

Zamknięcie granicy. Do *Narodnich Listów* telegrafują, iż rząd rosyjski ze względów sanitarnych zamknął granicę w miejscowościach pomiędzy Trzebinią a Maczkami, dla pielgrzymów udających się do Częstochowy. Wiele osób wskutek tego musiało powrócić do domów.

„Na pomoc“, zbiorowe wydawnictwo literatów i artystów warszawskich dla poszkodowanych przez powódź, nader surowa spotkała ocena w urzędowym rosyjskim *Warsz. Dniewniku*, redagowanym przez Szczebalskiego. Pomijamy ton lekceważenia i w ogóle nieprzychylne stanowisko, jakie względem całego wydawnictwa zajmuje sprawozdawca, odszczególniający zaledwie kilku pisarzy, którzy wypadkowo zasłużyć zdołali na jego względy, a przytaczamy dosłowny ustęp zapatrywań *Dniewnika* ze stanowiska politycznego: „W opowiadaniach: Legenda żeglarska, Powódź, Ludzie i Ludy, Przed obrazem etc. niepodobna nie dojrzeć tendencyi, nadających wydawnictwu nieodpowiedni zadaniu odcień. W wydawnictwie szerzonem dla celów filantropijnych, zdaje się, nie powinnoby być żadnych fałszywych dźwięków, ze szkodą jednak spotyka się je w tem wydaniu. W rzeczywistości, do czego służą owe rozgadywania się o zalanej t r z y r a z y zielonej wyspie, o starych dębach zalanych wodą i młodych wyrastających na dnie, ku których zwracają się oczy wszystkich. — I czyjeż to?“ Na tem, niby naiwnem zapytaniu, poprzestajemy, dodając, iż począwszy od winiety aż do alfabetycznego porządku pisarzy, przyjętego zupełnie słusznie, wszystko niemal nie podoba się *Dniewnikowi*. Jak wiadomo, najznakomitsi nasi pisarze J. I. Kraszewski i T. T. Jeż, otrzymali najpierwsze miejsce w wydawnictwie, a po nich dopiero idą wszyscy inni w alfabetycznym porządku. — *Dniewnik* z tego powodu szyderczą czyni uwagę, iż nazwiska ich figurują jak podpisy gubernatora i archireja, rozpoczynające zwykle zbiorowe akta prowincyonalnej rosyjskiej działalności. Nienawiść rosyjska w tych, co prawda, błahych faktach się ujawniająca, ma tę dobrą stronę, iż wykazuje dokładnie cynizm i bezwstyd autora sprawozdania, godnego samego redaktora *Dniewnika*, który również umie szydzić i ośmieszać własne gniazdo nawet, aby takiem przedstawieniem rzeczy pozować na bezstronnego i dopiąć ukrytych zamiarów zohydzania każdej akcyi Polaków.

Stara szabla. Pisma warszawskie donoszą: Przed kilkoma dniami na terytoryum wsi Zalesie za Wisłą, przy karczowaniu lasu, wykopaną została stara zardzewiała szabla. P. R. dzierżawca Zalesia, nabył szablę od karczownika za parę rubli i po długiem usiłowaniu zdołał oddzielić pochwę. Na klindze znajdują się litery J. M. J. (Jezus, Marya, Józef) oraz r. 1680. Można się więc domyślać, iż szabla była później w potrzebie wiedeńskiej. P. R. pamiątkę tę zamierza przesłać do gabinetu archeologicznego w Krakowie.

Ślub. W sobotę dnia 2 sierpnia odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie o godz. 10 przed południem ślub dra Wilhelma Dadleza, adwokata z Krakowa z Maryą Dziegciowską, córką Józefa i Heleny z Batorskich, właścicieli dóbr Lewkowce na Wołyniu.

Experymenta ze szwabami. W *Kuryerze lwow.* czytamy: Jeden z naszych znajomych opowiadał nam o skutkach proszku do gubienia karakonów i szwabów. — Kupiłem, powiada on, proszek ten w jednym z tutejszych okazałych sklepów, na podstawie zaleceń czytanych po dziennikach, które świadczą, że „już wszystkie karakony pozdechały!!!“ Ponieważ u mnie pożądany ten fakt nie miał miejsca, więc podług instrukcyi obsypywałem zaleconym specyfikiem wszystkie szpary i otwory, służące za kolonie obrzydliwym owadom. Operacya ta trwała przez kilka dni z cierpliwością rzadką i gruntownością, ale na moje zmartwienie — bez wyraźnego skutku. Postanowiłem tedy radykalne zrobić doświadczenie. Złowiwszy dnia 25 bm. jednego potężnego szwaba piecowego, włożyłem go do pudełka, mieszczącego w sobie jeszcze dość sporą dozę „tego niezawodnego proszku“ i przykryłem starannie. Szwab siedział zamknięty w pudełku od godziny 8 rano dnia 25 do godziny 3 popołudniu dnia 29 lipca. Wszyscy w domu byli pewni, że owad jeśli zaraz w pierwszej chwili nie zginął od trucizny, to niezawodnie odechciało mu się żyć z braku powietrza. Lecz po otworzeniu pudełka jakżeśmy się zdziwili, gdy szwab jednym susem drapnął żyw i zdrów!... Biedak przez dni 4 męczył się i dusił i jadł truciznę co się wlazło, aby przynajmniej samobójstwem zakończyć żywot, lecz wszystko nadaremnie. Rezultat ten podaję do publicznej wiadomości — z rozpaczy.

Gorące lata. Tegoroczne upały, które zresztą już przemijać zaczęły, poddały jednemu z pism warszawskich myśl zestawienia wszystkich lat gorących, o których pamięć przechowała historya. Oto spis tych lat, wraz z główniejszemi skutkami panujących podczas nich upałów. W r. 627 naszej ery powysychały źródła i ludzie umierali z pragnienia; w r. 879 niepodobna było pracować w polu, gdyż pracujących zabijała apopleksya albo porażenie słoneczne. W r. 993 rośliny na polu wysychały jak w piecu, a w pamiętnym roku 1000, na który był zapowiedziany koniec świata, rzeki wyschły i woń ryb, które z tego powodu wyginęły, roznosiła zarazę. Podczas upałów r. 1014 wyschły w Alzacyi i Lotaryngii studnie i rzeki; w r. 1132 wysechł Ren, a w 1152 upały były tak wielkie, iż w piasku wystawionym na wpływ promieni słońca można było gotować jaja. W r. 1277 padali ludzie i zwierzęta od upałów; w 1303 przez Ren i Dunaj przechodzono suchą nogą; 1394 susza zniszczyła plony, a w 1538 wyschła Sekwana i Loara. Podobnież w r. 1556 panowała w całej Europie niezwykła susza; w 1615 we Francyi, a nawet w Szwajcaryi powysychały źródła i stawy. Niemniej gorące były lata 1646, 1675 i 1701, zaś w r. 1715 od marca do października nie było ani jednego silnego deszczu, zboża spaliły się, a rzeki wyschły; upały dochodziły do 38° R, w ogrodach nawodnianych zbierano owoce dwukrotnie. Seryę dalszych lat gorących stanowią 1724, 1748, 1765 i 1811. W r. 1815 termometr dochodził do 40° R., dalej zaś bardzo gorące były lata 1830, 1832, 1836, 1850, 1856, 1864, 1869 i 1870. Tegoroczne gorące lato pozostało więc znacznie w tyle po za swoimi poprzednikami.

Kobiety w Tyflisie. Warszawska *Gaz. pol.* zamieszcza zajmujący feljeton p. t. „Do Kolchidy“, z którego wyjmujemy ustęp poświęcony kobietom w Tyflisie. „Prócz mężczyzn widać także na bazarze wiele kobiet, zwłaszcza Gruzinek i Ormianek, które prawie jednakowe noszą stroje i tylko rysami twarzy od siebie się różnią. Kobiety z ludu i w ogóle z klas niższych noszą prawie zawsze szerokie, ciemne, albo też zupełnie czarne suknie, na głowie zaś rodzaj biretu z woalem na tył głowy rzuconym Często woal ten zastępuje ciemna chustka. O piękności Gruzinek pisano już bardzo wiele. Co prawda, wszystkie ładne kobiety są tu do siebie podobne. Mają zawsze te same czarne, duże oczy, pełne łagodności i słodyczy, te same regularne rysy twarzy i dość ociężałe ruchy. Brak im życia a ich czarne oczy wcale nieczęsto błyszczą tym ogniem, który przecież każdej pięknej twarzy tyle dodaje uroku! Kiedy się Gruzinka w tańcu, wesołej rozmowie lub przy zabawie nieco ożywi, staje się rzeczywiście zachwycającą, ale zato, gdy milcząca i nieruchoma siedzi na krześle ze wzrokiem utkwionym w ziemię, robi wrażenie martwego posągu. Powaby Gruzinek zresztą niedługo trwają. Istnieje dla nich tylko wiosna życia; lato już jest jesienią. Doszedłszy do lat dwudziestu kilku, więdnie już Gruzinka i więdnie szybko jak wszystkie piękne kwiaty pod palącem słońcem Gruzyi. Co do Ormianek, ustępują one w piękności Gruzinkom, mają równie czarne, lecz mniejsze oczy, płeć ich jest zwykle śniadą i szyja jakby okopcona, co zresztą przy bujnych, czarnych włosach, także ma swój powab. Wypadałoby powiedzieć jeszcze słów parę o Tatarkach i Persyankach, ale niestety, ukrywają się one bardzo starannie przed spojrzeniem mężczyzn i jeżeli się pokazują na bazarze, twarze i postać okrywa długa i gęsta czadra“.

Zguba na kolei. Dnia 15 b. m. wsiadłszy w Tarnowie na kolej do wagonu klasy 3, spostrzegłem na półce 6 aptekarskich, pięknie oprawnych książek; ponieważ zaś nikt ze współjadących do nich się nie przyznawał, więc domyślając się, że zostały zapomniane, złożyłem je u naczelnika stacyi w Dembicy, zkąd sobie je właściciel za podaniem dokładnego tytułu każdej książki, każdego czasu odebrać może.

F. W. słuchacz praw.

Operetka lwowska.

(„Książę łobuz“ — Słowa Aurelego Urbańskiego, muzyka Maurycego Falla.)

Wyrosły na gruncie lwowskim „Książę łobuz,“ wywołał wczoraj za pierwszem zjawieniem się u nas różne zdania. Naprzemian to chwalony, to ganiony zapamiętale, w istocie dobrym ani złym nie jest.

Być może, że skromna treść libretta, wprowadzająca na scenę wesołego księcia w niesfornem otoczeniu ministrów, nie obfituje w kunsztowną intrygę i za wiele posiada scen nie mających większego znaczenia dla przebiegu akcyi, na szczęście jednak śmiech przeskakuje przez wszystkie zapory i czyni ze sztuki p. Urbańskiego farsę wesołą, nie gorszą od wielu utworów cudzoziemskich librecistów.

Również nie brak muzyce ani werwy ani humoru. Brak jej natomiast samoistności, odrębnej i właściwej sobie cechy. Z wyjątkiem bowiem kiku ustępów, silących się na nieco większą oryginalność, a raczej skłaniających się mniej do naśladownictwa (jak gawot, tercet żeński, pieśń przy winie w akcie drugim, lub piosnka Sabiny w ostatnim akcie), spotykamy się w partycyi p. Falla z frazami bardzo spowszedniałemi. W instrumentacyi staranny, niekiedy zręczny, pod względem zato budowy i obrobienia kompozytor widocznie zdaje się trzymać zasady, że rytmy taneczne najlepiej przystoją operetce. Ztąd znaczniejsza część ustępów powstała pod wpływem aliansu polki z walcem lub marszem. Jeżeli dodamy brak zupełny szerszego rozwinięcia w ustępach e n s e m b l o w y c h, wolno nam wyrazić podziw, że operetka ta na afiszu uzyskała godność „opery komicznej“.

Zaprezentowaniem „K s i ę c i a“ publiczności naszej zajął się cały prawie personal operetki lwowskiej z paniami: Skalską, Bocskaj, Kasprowiczową z pp. Skalskim, Myszkowskim, Almą, Fontaną. Mniemamy jednak, że spełnienie zadania tego z większą niż wczoraj swobodą, życiem i ruchliwością może nieco wpłynąć na powodzenie „K s i ę c i a“ w krakowskim teatrze.

Kolonia wakacyjna chłopców w Hucie-korostowskiej.

Uzupełniając doniesienie moje o pierwszej seryi wakacyonistów lwowskich do Huty, nadmieniam, że p. Roman Tyszownicki w Synawódzku-Wyżnym wyprawił dla dziatwy formalną ucztę, w której wzięło także udział wiele osób ze Skolego i niektórzy goście kąpielowi z Korczyna. Dla podniesienia ochoty sprowadził gościnny gospodarz muzykę ze Stryja, można sobie więc wyobrazić radość chłopaków wobec takiej niespodzianki. Pierwsza serya kolonii wakacyjnej (od 16 lipca do 7 sierpnia) liczy 46 chłopców, z których dwaj złożyli całą opłatę, trzej pół opłaty, wszyscy inni zostali przyjęci bezpłatnie.

Lokal, w którym się mieści kolonia wakacyjna jest pod każdym względem odpowiedni; jest to obszerny budynek drewniany o 16 pokojach i wielkiej sali jadalnej; szerokie kryte korytarze ciągną się wzdłuż całego budynku. Wrazie deszczu i niepogody mają chłopcy podostatkiem miejsca do zabawy i do swawolnego ruchu. — Kuchnię prowadzimy tu we własnem zarządzie, wikt jest wskutek tego smaczny, zdrowy i względnie tani. Zawdzięczamy to uprzejmości tutejszego leśniczego p. Landy, który zajął się zakontraktowaniem potrzebnych wiktuałów i umożliwił nam prowadzenie własnego menażu, co pod każdym względem na korzyść wypadło. — Stan zdrowia chłopców jest wyborny; wszyscy bez wyjątku są zdrowi, wszyscy ogorzali, zyskali na siłach a przedewszystkiem na humorze, na którym tu wogóle niezbywa, bo malcy od rana do wieczora bezustannie się bawią najswobodniej i używają w całej pełni rozkoszy wakacyjnych. Tuż przed budynkiem, w którym kolonia jest umieszczona, płynie górska rzeka Orawa dopiyw Oporu; dziatwa jednak od kilku dni nie używa kąpieli, ponieważ od ostatniego deszczu powietrze znacznie się ochłodziło. Za to używają sobie chłopacy spacerów do woli, a wyćwiczyli się już w chodzeniu tak, że bez najmniejszego utrudzenia robią jednomilowy marsz, przyśpiewując sobie do taktu wesołe piosenki. W dzień dżdżysty zbiera się wiara w obszernej sali jadalnej i bawi się w gry towarzyskie pod kierownictwem nauczycieli, którzy nieustanną opieką otaczają młodzież ich pieczy powierzoną. Najulubieńszą grą na wolnem powietrzu jest piłka, krokiet, strzelanie do celu z flobertów i spinanie się na tyczkach, w czem niektórzy już wielkiej nabyli wprawy. Za tydzień skończy się trzytygodniowy sezon pierwszej seryi, która 7 sierpnia wieczorem o 8 przybędzie do Lwowa, ustępując miejsca seryi drugiej, która 9 sierpnia rano o 7 wyjeżdza ze Lwowa.

T. G.

Teatr lwowski w Krakowie.

(Repertoar).

W sobotę przedstawioną będzie wielka opera w 5 aktach Flotowa p. t. „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, w której drugi raz wystąpi gościnnie p. Jan Fuchs.

W niedzielę po raz czwarty „Palestrant“ (Der Bettelstudent) opera komiczna w 3 aktach Millörkera.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 31 lipca i 1 sierpnia.

Wskutek zbiorów, a także i święta starozakonnych „bosaków“ nie było dowozu zboża, a tem samem i targu w dniu wczorajszym na Baranie. Dowieziono bardzo małą ilość zboża i to tylko z małych posiadłości, którego cen nie notowaliśmy. Z tutejszych kupców starozakonnych żadnego nie było na targu.

Podobnież i dzisiejszy targ na Kleparzu odbywał się w bardzo ciasnych granicach. Dowóz zboża był bardzo mały. Brak kupców zamiejscowych i zagranicznych niekorzystnie wpływał na ceny. Nowe produkta, jak pszenica, żyto, jęczmień i owies były już w obrocie targowym.

Jęczmienia starego i owsa nie było w targu. Lubo nie było zagranicznych kupców na targu, przecież ich agenci zakupili kilka partyj pszenicy i żyta.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·40	10·25
„ czerwona	9·85	10·40
„ biała	9·75	10·35
„ nowa	9·50	—·—
Żyto kurskie i polskie	8·30	8·60
„ nowe	8·25	8·50
„ galicyjskie	8·15	8·45
Jęczmień nowy	7·75	8·—
„ pośledniejszy	—·—	—·—
Owies nowy	9·50	9·80
Groch	9·50	13·—
Fasola	10·50	14·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	7·—	7·25
Proso	6·—	7·—
Jagły	11·—	13·25
Tatarka	8·—	9·—
Rzepak	12·—	12·50

Owies był bardzo poszukiwany, którego brak było w targu, oferowano za 100 klgr. po 10 złr.

Rzeszów, 29 lipca. Płacono za 100 hektolitr. pszenicy 9·45, żyta 7·13, jęczmienia 6·45, owsa 3·87, grochu 8·20, fasoli 8·00, tatarki 7·36, prosa 7·79, ziemniaków 3·60, za 100 klgr. siana 4·00, słomy 2·60, kilo masła 0·80, kopa jaj 1·20.

Andrychów, 29 lipca. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 11·20, żyta 08·50, kukurydzy 7·60, jęczmienia 9·—, owsa 9·40, grochu 12·—, jagły 14·50 ziemniaków 2·—, siana 2·20, słomy 1·80.

Wiedeń, 31 lipca. Na dzisiejszym targu było 3113 cieląt, 3634 żywych owiec, 160 baranów, 1178 wieprzów, 209 warchlaków i 44 jagniąt, a nadto znajdowało się 24 300 kilo surowego mięsa.

Za cielęta płacono po 36·—42·, prima 46·—48·, warchlaki po 40·—54·, barany 40·—50· za kilo, jagnięta 7·—13 za parę, owce eksportowe po 23· do 28·, a nawet 30· za parę, a 46·—54· za kilo. Mięso wołowe płacono po 36·—48· za kilo, zaś tylne po 40·—54· za kilo bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 1 sierpnia. Ministerstwo sprawiedliwości utworzyło sześć nowych posad notaryuszów Galicyi, a mianowicie w okręgu sądu obwodowego samborskiego z siedzibą w Starejsoli i Podbużu, sądu przemyskiego w Baligrodzie, Bukowsku i Lutowiskach i sądu złoczowskiego w Olesku.

Wiedeń, 1 sierpnia. Centralna komisya statystyczna przyjęła jak najlepiej i zatwierdziła zaprowadzony przez statystyczne biuro miasta Krakowa nowy system statystyki ruchu ludności, i postanowiła z małą zmianą zastosować go w całem państwie.

Wiedeń, 1 sierpnia. Prace przygotowawcze do reformy statystyki handlu i zaprowadzenia opłaty statystycznej na wzór istniejącej w Węgrzech zostały ukończone, i odnoszący się do tego przedmiotu projekt ustawy będzie wniesiony w jesiennej sesyi Rady państwa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 sierpnia. Przy dzisiejszem ciągnieniu l o s ó w m i a s t a W i e d n i a z roku 1860 wyszły następujące serye: 338, 519, 544, 872, 962, 1171, 1237, 1279, 1416, 1620, 1715, 2086, 2755, 2967, 3229, 3439, 3451, 3476, 3841, 3896, 4075, 4280, 4715, 4820, 4909, 5048, 5080, 5164, 5308, 5334, 5353, 5639, 5674, 5890, 5993, 6048, 6219, 6234, 6433, 7061, 7085, 7230, 7328, 7619, 8020, 8086, 8134, 8143, 8148, 8289, 8499, 8619, 8805, 8825, 9061, 9070, 9295, 10126, 10186, 10295, 10300, 10340, 10453, 10543, 10755, 10912, 11129, 11138, 11229, 11393, 11450, 11692, 11932, 12117, 12249, 12565, 12654, 12776, 12911, 12972, 13079, 13097, 13545, 13558, 13653, 13854, 14143, 14286, 14662, 14898, 14984, 15460, 15593, 15957, 16231, 16285, 16422, 16442, 16549, 16590, 16678, 16781, 16807, 16841, 17081, 17101, 17210, 17250, 17298, 17403, 17918, 17986, 18375, 18772, 19200, 19542, 19741, 19789.

Praga, 1 sierpnia. Rada kultury krajowej uchwaliła wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia bydła, przyjęła zmianę statutu krajowego banku hipotecznego i obradowała szczegółowo w sprawie utworzenia biura technicznego kultury krajowej.

Steyr, 1 sierpnia. Z powodu wystawy, która wczoraj została otwarta, miasto wspaniale przybrane chorągwiami. Napływ obcych ogromny — już wczoraj przybyli arcyksiążę Jan, minister rolnictwa i namiestnik.

Langen, 1 sierpnia. Pierwszy pociąg próbny, który o godzinie siódmej rano wyjechał z Bludenz, przybył na dworzec w Langen o god. 10 rano, wiozący ze sobą liczny personal budowy linii.

Monachium, 1 sierpnia. Pod Wels wykoleił się wagon restauracyjny błyskawicznego pociągu oryentalnego. Dwaj podróżni i dwaj służący lekko uszkodzeni.

Przybyło tu wiedeńskie towarzystwo imienia Schuberta i powitane zostało z zapałem.

Paryż, 1 sierpnia. Krążąca na giełdzie pogłoska o chorobie Grevy'ego jest nieuzasadniona.

Paryż, 1 sierpnia. Izba przyjęła 294 głosami przeciw 191 projekt rewizyi w tej formie, w jakiej uchwalił go senat. Poprawki cofnięto a będą one wniesione ponownie na zebraniu kongresu.

Bruksella, 1 sierpnia. Rada miejska przyjęła jednogłośnie protest przeciw projektowi ustawy o szkołach.

Londyn, 1 sierpnia. W Izbie lordów oświadczył Granville, iż konferencya odbyła wczoraj posiedzenie, że jednak Waddington nie miał jeszcze instrukcyi od swego rządu, przeto odroczono posiedzenie do soboty.

Londyn, 1 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi, iż w poniedziałek postawiony został na konferencyi pośredniczący wniosek i udzielony do wiadomości mocarstw — wniosek ten sprowadzi zapewne ostateczne porozumienie.

Londyn, 1 sierpnia. Na konferencyi wnieśli reprezentanci Niemiec raz jeszcze sprawę stosunków sanitarnych w Egipcie, przeciw czemu występował Granville; po ukończeniu obrad oznajmił Granville przedstawicielom mocarstw, iż wysłane już zostały do Egiptu rozkazy, zalecające surowy dozór i przeprowadzenie energiczne sanitarnych przepisów.

Konstantynopol, 1 sierpnia. Rozbójnicy pojmali syna angielskiego konsula Rodosto i domagają się okupu 7000 funtów szterlingów.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Tulon, 1 sierpnia. W ciągu nocy zmarły tu na cholerę trzy osoby, a w Marsylii 6 osób.

Paryż, 1 sierpnia. Wczoraj w ciągu dnia zmarły w Marsylii na cholerę 4 osoby, w Tulonie 2 osoby. W Arles od przedwczoraj wieczór zmarły na cholerę dwie osoby.

Rzym, 1 sierpnia. Pogłoska o pojawieniu się cholery w Turynie jest nie uzasadniona.

Konstantynopol, 1 sierpnia. Okólnik dyplomatyczny Porty oznajmia, iż z powodu nieskuteczności środków przeciwcholerycznych, Porta zamierza zaprowadzić dziesięciodniową kwarantannę dla dowozów z Warny, z przystani na Dunaju, z Odessy, z Brindisi i z Tryestu a piętnastodniową na dowozy z francuskich przystani Śródziemnego morza.

Środek ten jednak przedstawia pierwej do oceny międzynarodowemu urzędowi sanitarnemu — dodając mu do pomocy siedmiu lekarzy, ze względu, iż wielu członków tego urzędu nie jest lekarzami. Ponieważ wszyscy członkowie rady sanitarnej — prócz angielskiego i hiszpańskiego — odrzucili proponowanych przez Turcyą siedmiu nowych członków — przeto następny okólnik Porty oznajmia, iż jeżeli członkowie rady trwać będą przy swem postanowieniu — pominie zupełnie opinią rady.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 sierpnia 1884	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	81·[illegible]	81·—
„ 5% austr. nieopodat.	96·15	96·10
„ srebrna	81·[illegible]	81·80
„ złota	103·40	[illegible]
6% Renta złota węg.	122·10	122·20
4% Renta złota węgierska	92·30	92·15
Losy z r. 18[illegible]	13[illegible]·70	135·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]	862·—
„ kredytowe austr.	[illegible]	312·25
Londyn	12[illegible]	121·[illegible]
Napoleondor	9·66	[illegible]
Lombardy	151·—	150·75
Losy z r. 1864	169·75	169·75
Akcye Karola Ludwika	275·75	27[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	187·50	187·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·—	[illegible]
Obl. Indem. galic.	101·6[illegible]	[illegible]·60
Losy Prem. Węg.	116·[illegible]	[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·7[illegible]	148·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·75	179·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	[illegible]·25	[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	177·50	[illegible]
Marka	59·55	59·55
Ruble	121·50	121·68
Dukat	5.74	5·75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 1 sierpnia 1884.		
Banknoty austryac.		[illegible]
Wiedeń		167·65
Warszawa		204·—
Ruble		204·35
5% Listy zast. król. polsk.		[illegible]·70
4% „ likwidacyjne		55·70
Akcye Karola Ludwika		116·—
„ kredytowe		524·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Nieznajomemu ofiarodawcy, który raczył przysłać mi 29go lipca b. r. 10 Zlr. a nazwiska nie wymienił, składam należne serdeczne podziękowanie.

Stefan R....
w Tow. Dobr.

L. 38080.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia dwóch posad nauczycieli fachowych stałych a zarazem kierowników, tudzież dwóch posad stałych nauczycieli fachowych pomocników przy krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy.

Z posadą kierownika zakładu połączoną jest płaca roczna 1200 złr. w. a. dodatek aktywalny 140 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 200 złr. w. a. z posadą zaś nauczyciela fachowego pomocnika płaca roczna 720 złr. w. a. dodatek aktywalny 60 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 100 złr. w. a.

Oprócz tego otrzymuje tak kierownik jak i nauczyciel pomocnik wolne pomieszkanie. Wymienieni powyżej funkcyonaryusze są urzędnikami krajowymi ze wszystkiemi prawami i obowiązkami określonemi w ustanowie służby krajowej, o ile takowa do nich może być zastosowaną. Szczegółowe określenie ich stanowiska, praw i obowiązków mieszczą w sobie statuta kraj. niższych szkół rolniczych, tudzież regulamina i instrukcye wydane na podstawie statutów.

Chcący się ubiegać o posady powyższe winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. metrykę urodzenia;
2. krótki życiorys;
3. świadectwa udowadniające kwalifikacyą do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnosić należy najdalej do 31 sierpnia 1884. 761 1 3

We Lwowie dnia 25 lipca 1884.

Kraków, dnia 1/8.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 35	122 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem	93 75	94 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	85 25	87 25
5 „ „ „ „	100 25	101 25
5 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 31/7.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 31/7.	płacą	żądają
4½% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 31/7.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr 100	81 —	81 15
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 80	81 95
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 35	103 50
4 „ „ „ pap. „ „ 100	95 10	96 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 50	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	144 75	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 20	122 35
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92 15	92 30
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 —	89 20
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 75	116 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 60	116 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 25	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 75	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 60	102 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 80	30 25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	30 75	31 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za złr. 100	121 25	121 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 40	102 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	94 —	94 35
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 30	100 50
5 Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 —	97 75
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 75	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 5	77 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	109 90	110 20
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	97 —	97 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	144 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	97 60	98 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 25	176 75
Klary na 40 złr. m. k. „	45 —	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115 —	116 —
Insbruck na 20 fr. w. a. „	19 —	19 75
Keglewich na 10 fr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 30	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k. „	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	18 —	18 25
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 85	6 95
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k. „	54 —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 —	48 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28 60	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	38 30	38 60
AKCYE BANKOWE.		
5% Angiobank na 120 złr.	112 —	112 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	108 30	108 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	313 25	313 50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	314 75	315 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	105 60	105 90
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	862 —	864 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	106 20	106 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 75	179 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2400 —	2405 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 —	208 25
5 „ Karola Ludwika na 210 „	276 —	276 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 50	149 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	187 75	188 25
5 „ Rudolfa na 200 „	181 —	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177 75	178 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	318 75	319 2[illegible]
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	150 75	151 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 73	5 75
20-to Frankówki „ „	9 66	9 67
20-to Markówka „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi „ „	12 12	12 17
Tureckie liry złote „ „	11 03	11 05
Banknoty włoskie „ „	48 25	48 30
Ruble papierowe „ 100 „	121 50	122 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.